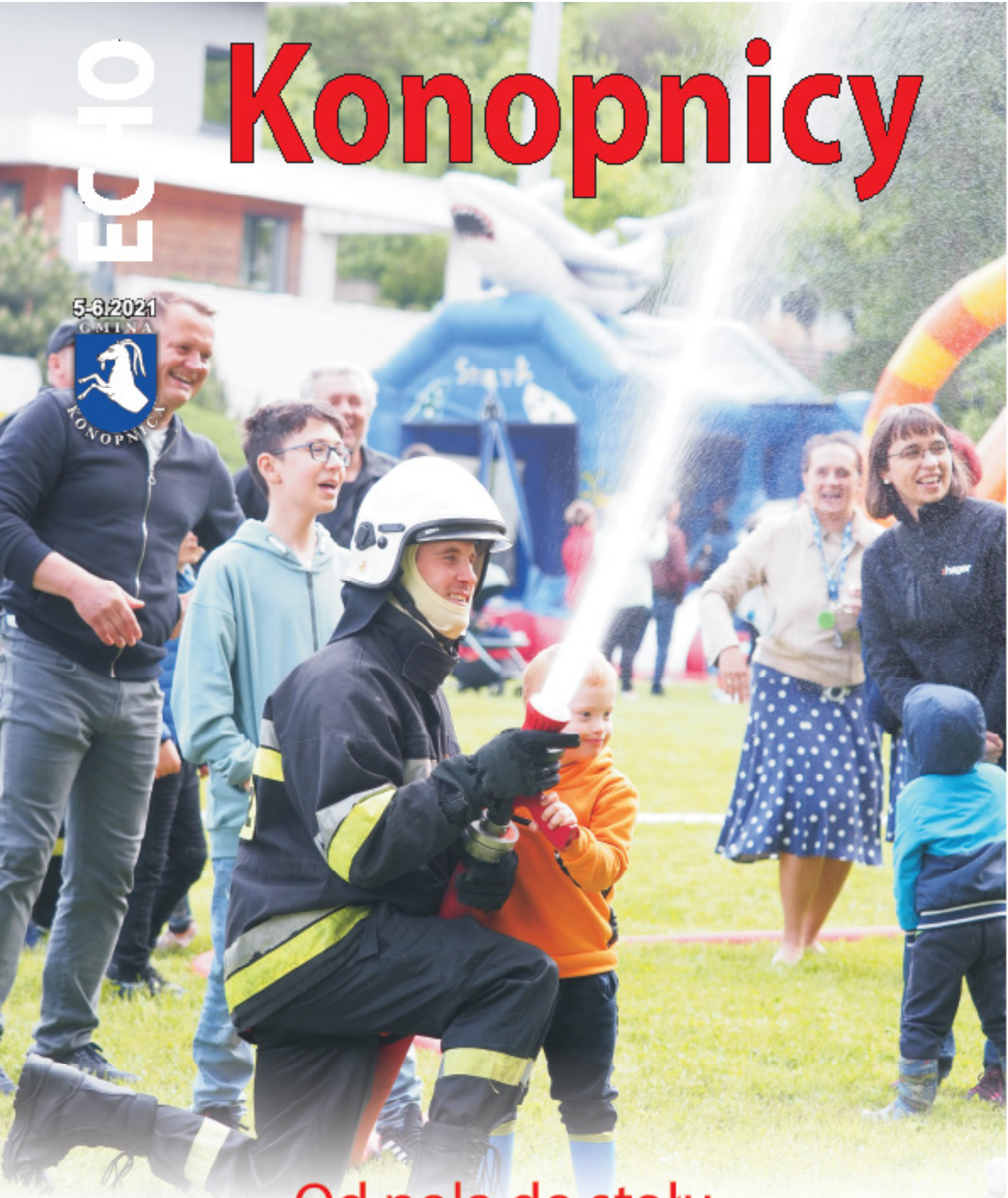


ECIO

Konopnicy

5-6/2021

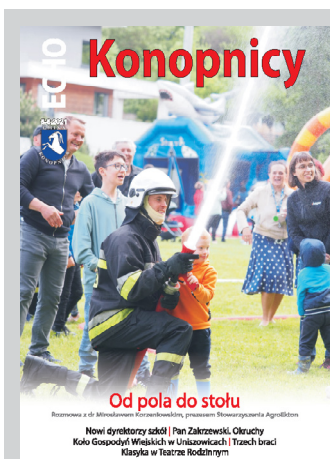
GMINA



Od pola do stołu

Rozmowa z dr Miroslawem Korzeniowskim, prezesem Stowarzyszenia AgroEkton

Nowi dyrektorzy szkół | Pan Zakrzewski. Okruchy
Koło Gospodyń Wiejskich w Uniszowicach | Trzech braci
Klasyka w Teatrze Rodzinnym



zdjęcie na okładkę:
Małgorzata Sulisz

Echo Konopnicy
Informator gminny

adres redakcji:
Kozubszczyzna 127 a
21-030 Motycz
tel. 81 503 10 81, 81 503 10 19
fax 81 503 10 82

e-mail:
sekretariat@konopnica.eu
promocja@konopnica.eu
usc@konopnica.eu

redaktor prowadzący:
Małgorzata Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com
tel. 81 503 19 65, 669 80 40 10

skład i łamanie, druk
Profis, Lipniak 8j
tel. 81 4444 333
www.profis-drukarnia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo do skracania
artykułów i zmiany ich tytułów.



Fot. Małgorzata Sulisz (2)

Rozmowa z dr Mirosławem Korzeniowskim, prezesem
Stowarzyszenia AgroEkoton, mieszkańcem naszej gminy

Od pola do stołu

W glebie mamy mikroorganizmy,
które rozkładają substancje
chemiczne łącznie z pestycydami.

To jest proces, który trwa. Natura
potrafi sobie ze wszystkim poradzić,
tylko czasem potrzebuje na to
więcej czasu. W naturze mamy
bakterie, które potrafią żyć w
ekstremalnie trudnych warunkach,
niskich i wysokich temperaturach.

Na terenach, gdzie wydobywano
ropę naftową, potrafią substancje
ropopochodne rozkładać. Problem
jest wtedy, kiedy ktoś stosuje
środki ochrony roślin niezgodnie z
przepisami, przedawkowuje albo nie
przestrzega okresów karencji.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

Albert Einstein miał powiedzieć, że jeśli zginie ostatnia pszczoła na kuli ziemskiej, ludzkości pozostaną tylko cztery lata życia. To prawda?

To jest mit. Albert Einstein tego nie powiedział. Jestem miłośnikiem pszczoł, wychowałem się pośród pszczoł. Ale pamiętajmy, że nie cała żywność jest przez „zapyłacze” produkowana, co nie znaczy, że nie mamy dbać o pszczoły. Wolę mówić o faktach, nie o mitach. Przez 25 lat pracowałem w branży ochrony roślin, teraz z przyjaciółmi założyliśmy stowarzyszenie AgroEkoton, gdzie zajmujemy się zrównoważoną produkcją.

Czy opryski mogą być śmiertelnym zagrożeniem dla pszczoł?

Oczywiście tak. Mogą być, jeśli ktoś stosuje produkty służące do oprysków niezgodnie z etykietą. I niezgodnie z przepisami. To tak, jak z samochodami. Jeśli kierowca jeździ niezgodnie

z przepisami, jest niebezpieczny dla siebie i dla otoczenia. W dodatku jest dużo szumu medialnego, że rolnicy wykonują coraz więcej oprysków.

A nie wykonują?

Tak, wykonują więcej przejazdów w sadzie, bo stosują coraz bezpieczniejsze środki, również dla owadów. Ponieważ te środki są bezpieczniejsze, łagodniejsze dla środowiska, to trzeba wykonać więcej oprysków. To paradoks, że w rolnictwie ekologicznym wykonuje się więcej oprysków niż w rolnictwie konwencjonalnym. Wiele toksycznych insektycydów, które mogłyby nam zabijać pszczoły, zostały wycofanych z rynku. Te, które pozostały, w większości są bezpieczne.

Synonimem groźnego środka jest Roundup na chwasty. Czy rzeczywiście jest tak niebezpieczny dla człowieka i będzie wycofany?

Według przepisów będzie stosowany do końca 2022 roku. Roundup to nazwa handlowa produktu, który zawiera glifosat. Jeżeli jest nadużywany, może być toksyczny. Tak samo jak cukier czy sól, którą trzymamy na stole. Jeśli będziemy ich nadużywać, będą dla nas niebezpieczne. Problem polega na tym, że rzeczywiście rolnicy w niektórych częściach świata, może najmniej w Polsce, nadużywali glifosatu. Wtedy ten środek mógł przedostać się do gleby, wody a nawet żywności.

Czy to prawda, że glifosat zostaje w ziemi na długo?

To jest kolejny mit. Jeżeli prowadzimy dobrą produkcję, zgodnie z podstawami agrotechniki, której rolnicy uczą się w już w Technikach Rolniczych i nie trzeba tu mieć wyższych studiów - to w glebie mamy mikroorganizmy, które rozkładają substancje chemiczne łącznie z pestycydami. To jest proces, który trwa. Natura potrafi sobie ze wszystkim poradzić, tylko czasem potrzebuje na to więcej czasu. W naturze mamy bakterie, które potrafią żyć w ekstremalnie trudnych warunkach, niskich i wysokich temperaturach. Na terenach, gdzie wydobywano ropę naftową, potrafią substancje ropopochodne rozkładać. Problem jest wtedy, kiedy ktoś stosuje środki ochrony roślin niezgodnie z przepisami, przedawkowuje albo nie przestrzega okresów karencji.

Kiedyś pola rzepaku pełne były maków, innych kwiatów. Dziś, jak hen sięgnąć, ani jednego kwiatka. Widać oprysków jest tak dużo, że kolorowe „chwasty” nie mają szans?

Znowu nie tak. Jeżeli rolnik ma wysoki poziom wiedzy i umiejętności, to ogranicza chwasty, bo one są konkurentem dla roślin uprawnych. Ogranicza chwasty różnymi metodami: orką, bronowaniem, stosowaniem środków chwastobójczych, ponieważ jego celem nie jest produkcja maku i kakolu, tylko przywołanego przez pana rzepaku. Problem zaczyna się wtedy, gdy na wielkich obszarach mamy monokultury upraw. U nas, w gminie Konopnica mamy tak duże zróżnicowanie upraw, tak dużą bioróżnorodność upraw i naturalnych terenów, które nas otaczają, że tych problemów nie ma. Wyzwaniem w Europie jest strategia „Zielony Ład”, którą Unia oficjalnie zatwierdziła i Polska też się na te warunki zgodziła.

Co mówi strategia „Zielony Ład”?

Ma być więcej terenów naturalnych, więcej terenów, gdzie będą ostoje dla dzikich zwierząt i owadów zapylających. Szczęśliwie żyjemy w gminie Konopnica na takim terenie, gdzie mamy naturalny krajobraz i dużą bioróżno-

rodność. I w naszych warunkach to nie jest problem. W zachodniej Polsce, gdzie są wielkie gospodarstwa, gdzie są plantacje rzepaków po sto czy tysiąc hektarów czy pszenicy - tam brakuje naturalnej ostoi dla dzikich zwierząt i owadów pożytecznych.

Czy ptaki mogą być tu naszym sojusznikiem?

W tej strategii jest na przykład miejsce dla starych technik, bo badania naukowe potwierdziły, że są skuteczne. Na przykład jeżeli będziemy zachęcali sikorki do bytowania w sadach, to ilość szkodników, które zjadają nam liście i owoce będzie znacznie mniejsza. W starych sadach były dziuple, były zakamarki, w których one mieszkają. Teraz mamy trochę inny pokrój drzew, ale wystarczy budować domki lęgowe dla tych sikor i one chętnie wrócą. I będą pomagały w zwalczaniu szkodników. Tego typu projekty prowadzone są w kilku krajach Europy, pierwsze doświadczalne sady powstają na Lubelszczyźnie.

Co jest dla nas bardziej niebezpieczne? Opryski czy metale ciężkie, które dostają się do gleby?

Na Lubelszczyźnie, tu w naszej gminie na pewno nie ma zagrożenia opadami metali ciężkich. Nie mamy skażeń przemysłowych. Kiedyś spalano zasiarzony węgiel, poprzez odsiarczanie węgla problem zagrożenia został odsunięty. Paradoksalnie dochodzi do sytuacji, że mamy niedobory siarki w glebie.

Co z warzywami, owocami, które jemy, dajemy dzieciom?

Najlepsza metoda to kupować je z pewnego źródła. Albo z gospodarstw, o których wiemy, że ich produkty zostały dokładnie przebadane. Tu znowu mamy mity o tym, że warzywa są przeazotowane, żeby szybciej rosły. Przy współczesnej produkcji tego nikt nie robi, ponieważ koszty nawozów są tak wysokie, że to się po prostu nie opłaca.

Często rzepak, ziemniaki a nawet szparagi rosną przy drodze. Czy są skażone?

W związku z tym, że mamy benzyne bezołowiową, nie dochodzi do takich skażeń, z jakimi mieliśmy do czynienia jeszcze dwadzieścia lat temu.

Czy żywność z Lubelszczyzny jest zdrowa?

Jest smaczna i zdrowa. To wynika z tego, że mamy fantastyczny mikroklimat i doskonałe gleby. Czyli rolnik musi mniej inwestować w wydajność upraw, pomaga mu natura. W naszej gminie mamy także świetne gleby, dosyć dobry roz-

kład opadów. Jest jeszcze jeden kluczowy element: bioróżnorodność. Mamy naturalne ostoje dzikiej przyrody. Dzięki temu mamy mniej szkodników, bo zwalczają je pożyteczne owady. Rolnik mniej wydaje ona ochronę upraw, finalnie żywność jest zdrowsza.

Niech pan powie z ręką na sercu. Pryska pan swój warzywniak czy nie?

Warzywniaka nie, bo nie ma takiej potrzeby. Szczypior czy sałata urosną bez przyskania. Liczę się z tym, że późne odmiany pomidorów mogą być zniszczone przez zarazę, ale tu przy domu przyskanie nie ma sensu.

Czy jesteście świadkiem zielonej rewolucji?

Tak, wycofywane są najbardziej toksyczne związki chemiczne, które jeszcze kilkanaście lat temu były dosyć powszechne, bo były skuteczne i tanie. W ubiegłym roku w Polsce wycofano dwieście pestycydów. Rynek wymusił na producentach rozwijanie produkcji środków biologicznych. Nauka idzie w tym kierunku, żeby tworzyć odmiany mniej podatne na choroby. Oraz stosować coraz bardziej precyzyjne nawożenie substancjami biostymulującym.

Jak zmienia się produkcja żywności?

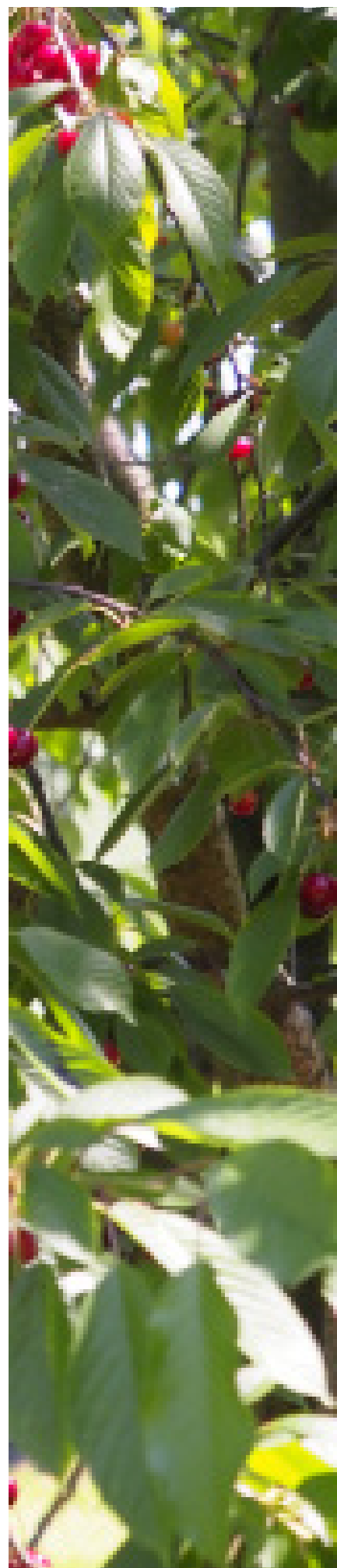
Przez lata naszym celem było produkowanie jak najwięcej taniej żywności. Dziś ten cel się zmienił. Chcemy mieć smaczną żywność, która jest zdrowa. Chcemy także żeby nasze środowisko było na tyle stabilne, żeby ta gleba i przyroda były przydatne dla kolejnych pokoleń.

I to jest bardzo optymistyczne. Jak wygląda to w naszej gminie?

Ogrodnictwo to była zawsze siła tej gminy. To jest tradycja i wiedza, obecna od pokoleń. Do tego mamy fantastyczne gleby, a z drugiej strony mikroklimat i bioróżnorodność. Z tej perspektywy mogę powiedzieć, że gmina Konopnica to jest piękny teren i oby tak przetrwało przez lata i dekady.

Strategia „od pola do stołu”

To przejście na zdrowszy i bardziej zrównoważony system żywnościowy w UE. Za 9 lat powierzchnia upraw ekologicznych – zgodnie z założeniami Europejskiego Zielonego Ładu – ma zwiększyć się do 25 proc. W Unii Europejskiej najbliższy cel jest Austria (ok. 24,1 proc), oraz Szwecja i Estonia. W krajach tych powierzchnia ekologicznych użytków rolnych wzrosła w ostatnich latach. Polska ma jeden z niższych współczynników w UE (w 2019 r. 3,5 proc.). (sadyogrody.pl)





HARMONOGRAM WYWOZU ODPADÓW GMINA KONOPNICA VII - XII 2021 r.

Miejscowość	rodzaj odpadu	termin odbioru (miesiące)								
		VII	VIII	IX	X	XI	XII	IX	XI	XI
Konopnica	OK/TW/P	5/19	2/16	6/20	4/18	3	1/13	elektro	opony	popiół
	SZ	19	16	20	18	3	1			
	BIO	5/19	2/16	6/20	4/18	3	13			
Kozubszczyzna, część Konopnicy przy drodze Bełzyckiej do torów kolejowych	OK/TW/P	6/20	3/17	7/21	5/19	2	7/21	27	19	25
	SZ	20	17	21	19	2	7			
	BIO	6/20	3/17	7/21	5/19	2	21			
Szerokie	OK/TW/P	7/21	4/18	1/15	6/20	3	1/15	27	19	25
	SZ	21	18	15	20	3	1			
	BIO	7/21	4/18	1/15	6/20	3	15			
Uniszowice, Motycz PGR	OK/TW/P	8/22	5/19	2/16	7/21	4	2/16	27	22	25
	SZ	22	19	16	21	4	2			
	BIO	8/22	5/19	2/16	7/21	4	16			
Motycz Józefin, Motycz Skubicha, Motycz Podłącza, Motycz I Kolonia, Motycz II Kolonia, Lipniak, Motycz- pozostała część	OK/TW/P	9/23	6/20	3/17	8/22	8	3/17	28	22	26
	SZ	23	20	17	22	8	3			
	BIO	9/23	6/20	3/17	8/22	8	17			
Zemborzyce Podlesne, Zemborzyce Wojciechowskie, pozostała część Zemborzyce Tereszyńskich	OK/TW/P	12/26	9/23	13/27	11/25	15	6/20	29	23	29
	SZ	26	23	27	25	15	6			
	BIO	12/26	9/23	13/27	11/25	15	20			
Stasin, Zemborzyce Dolne, Zemborzyce Tereszyńskie – nieruchomości położone od al. Kraśnickiej w kierunku Tereszyna	OK/TW/P	13/27	10/24	14/28	12/26	9	14/28	29	23	29
	SZ	27	24	28	26	9	14			
	BIO	13	10/24	14/28	12/26	9	28			
Marynin, Tereszyn	OK/TW/P	14/28	11/25	8/22	13/27	10	8/22	30	24	30
	SZ	28	25	22	27	10	8			
	BIO	14/28	11/25	8/22	13/27	10	22			
Motycz Leśny, Sporniak, Pawlin, Radawiec Mały, Radawczyk Drugi	OK/TW/P	15/29	12/26	9/23	14/28	17	9/23	30	24	30
	SZ	29	26	23	28	17	9			
	BIO	15/29	12/26	9/23	14/28	17	23			
Radawiec Duży	OK/TW/P	16/30	13/27	10/24	15/29	12	10/27	30	24	30
	SZ	30	27	24	29	12	10			
	BIO	16/30	13/27	10/24	15/29	12	27			

OK - odpady komunalne/TW - tworzywa sztuczne/P - papier /SZ - szkło/BIO - bioodpady.

Odpady w dniu odbioru należy wystawić przed godz. 7:00

Terminy płatności: 15 stycznia, 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października (opłata kwartalna).

Nr konta UG Konopnica: 14 8735 0007 4000 0008 2000 0660 tytułem odpady komunalne kwartał I, II, III lub IV oraz adres nieruchomości
Zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny zaliczamy do niego: urządzenia gospodarstwa domowego: chłodziarki, zamrażarki, pralki, suszarki do ubrań, zmywarki, mikrofalówki, grzejniki elektryczne, wentylatory elektryczne, odkurzacze, żelazka, tostery, frytownice, noże elektryczne, suszarki i prostownice do włosów.

Sprzęt teleinformatyczny i telekomunikacyjny np. komputery, telefony, kalkulatory.

Sprzęt audiowizualny: odbiorniki radiowe, odbiorniki telewizyjne, kamery wideo, sprzęt hi-fi.

Narzędzia elektryczne i elektroniczne: wiertarki, piły, maszyny do szycia, zabawki.

Uwaga!!! Sprzęt elektro musi być kompletny. Sprzęt pozbawiony części nie zostanie odebrany.

Opony: odbieramy tylko opony z samochodów osobowych, motocykli oraz rowerów.

Uwaga! Popiół z palenisk domowych odbieramy ze zgłoszonych nieruchomości.

Zmiany dotyczące odbioru odpadów remontowo-budowlanych w PSZOK.

Informujemy, iż zgodnie z Uchwałą Nr XXII/143/2021 z dnia 26 lutego 2021 r. w sprawie określenia szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości i zagospodarowania tych odpadów, od 01 kwietnia br. zostają wprowadzone w Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych limity wagowe na odpady budowlane i rozbiórkowe. Ustala się limit do 500 kg gruzu oraz pozostałych rozbiórkowych do 1m³ lub 300 kg (np. styropian, karton-gips itp.) z jednego gospodarstwa w danym roku kalendarzowym. W przypadku przekroczenia dopuszczalnego limitu mieszkaniacze może pozostawić odpady do zagospodarowania przez firmę EKO-TRANS zgodnie z cennikiem firmy. Odbiór pozostałych odpadów w PSZOK pozostaje bez zmian. Szczegółowe informacje Urząd Gminy Konopnica pod nr tel. 81 47 87 328

Egzamin z pandemią w tle



Stacjonarnie, zdalnie i hybrydowo – tak przez ostatni rok uczniowie uczyli się do egzaminu ósmoklasisty, który odbywał się od 25 do 27 maja w ścisłym reżimie sanitarnym. O przygotowaniach i swoich wrażeniach z pierwszego ważnego egzaminu w życiu podzielili się ósmoklasiści ze Szkoły Podstawowej im. Kard. S. Wyszyńskiego w Konopnicy.

Rok szkolny uczniowie rozpoczęli od nauki stacjonarnej, jednak już w październiku przeszli na nauczanie on-line, łącząc się z nauczycielami na platformie edukacyjnej. –

To był bieg z przeszkodami. Ósmoklasiści wystartowali z wielkim entuzjazmem i pełni młodzieńczych marzeń. Jednak pandemia sprawiła, że relacje międzyludzkie ograniczyły się do wirtualnych spotkań, w trakcie których niełatwo było umacniać więzi. Zdalna nauka wpłynęła na emocje i motywację młodzieży – ocenia Agnieszka Chomicka, nauczycielka języka polskiego. Na początku II semestru uczniowie klasy VIII brali udział w konsultacjach w szkole, które motywowały ich do nauki. Do szkolnych ławek uczniowie wrócili w maju, doświadczając wcześniej nauki hybrydowej.

Co utrudniało, a co było pomocne w trakcie przygotowań do egzaminu? Jakie były emocje uczniów? – Jestem osobą, która słuchając, bardzo dobrze zapamiętuje materiał z zajęć. Moi nauczyciele prowadzili lekcje powtórzeniowe. Poza tym pisałam kilka egzaminów próbnych. Zdecydowanie ułatwieniem, oprócz powtarzania materiału na konsultacjach, było zmniejszenie wymagań. Przeszkodę stanowiło zdalne nauczanie, gdyż miałam problem z przystosowaniem się do niego – przyznaje Adrianna z klasy VIII.

– Utrudnieniem w trakcie przygotowań była nauka on-line, gdyż nauczyciele nie mogli w pełni przekazać nam wiedzy. Jednak ułatwieniem było ich ogromne zaangażowanie w pomoc. Przed egzaminem byłem bardzo zestresowany, a stres rósł z każdym dniem. Po wejściu na salę i otworzeniu arkusza zdenerwowanie minęło. Zadania nie sprawiły mi trudności, ponieważ byłem doskonale przygotowany – mówi Emil.

To, że nie tylko utrwalanie wiedzy było ważnym elementem przygotowań, podkreśla uczennica Amelia: – W szkole rozwiązywaliśmy zadania z arkuszy egzaminacyjnych, powtarzaliśmy również materiał. W wolnym czasie przygotowywałam notatki, pisałam opowiadania i rozprawki, rozwiązywałam też zadania z matematyki. Do egzaminu trzeba było się też przygotować emocjonalnie, w czym głównie pomagała mi rodzina.

– Najważniejsze, że wszyscy dotarli do mety, a każdy z nich okazał się zwycięzcą, bo nie tylko zdobył wiedzę sprawdzaną na egzaminie, ale też życiową mądrość. Uczniowie odkryli namiastkę prawdy o sobie – swojej obowiązkowości, uczciwości, wytrwałości w pokonywaniu trudności i dążeniu do celu – podsumowuje polonistka.

Wyniki egzaminu ósmoklasisty będą ogłoszone 2 lipca, a uczniowie otrzymają zaświadczenia 9 lipca. Od września czeka ich nauka w wymarzonych szkołach ponadpodstawowych.

SP Konopnica



Klasyka w Teatrze Rodzinnym



25 kwietnia 2021 r. w rzeczywistości wirtualnej (<http://www.radawczyk.pl/>) miała miejsce premiera Klasyki w Teatrze Rodzinnym.

Tegoroczne wyzwanie dotyczyło związanego z Litwą dramatu romantycznego - Dziadów wileńsko-kowieńskich A. Mickiewicza. Miejscem twórczenia uczyniono dom. Teatry rodzinne to niewątpliwie

fenomen w kulturze współczesnej. Stały się odpowiedzią na potrzeby dzieci i młodzieży, urzeczywistnieniem edukacji pozaformalnej. Z entuzjazmem obserwujemy coraz wyższy poziom reżyserowanych scen.

Konwencja teatru cieni wzbogacona została narracją polsko-litewską. Wykorzystano fragmenty sztuki Teatru MaskaRada, powstałej w ramach polsko-litewskiego projektu Stowarzyszenia Skaut: Tradycje filmem zapisane... Wówczas młodzież z Gminy Konopnica wraz z partnerami z kowieńszczyzny stworzyła Dziady cz. II jako teatr słowa.

Wieloaspektowość niniejszej inicjatywy dostarczyła

nam - organizatorom wielu pozytywnych emocji. Dostrzegamy jak wspaniałe rodzice, niekiedy nawet dziadkowie wspierają działania swoich dzieci, stają się partnerami w tworzeniu. Imponujący nieudawany, żywy wzorzec przyjaźni i wsparcia. Jak widać w każdej sytuacji można tworzyć sztukę, ale co najważniejsze – wrażliwość i relację, której owoce mamy zaszczyt udokumentować. Dla uczestników zostawiamy tę kartę z kalendarza, niezatartą pamiątkę więzi i dialogu międzypokoleniowego.

Tutaj edukacja pozaformalna to nie tylko znajomość zawartej w podstawie programowej klasyki A. Mickiewicza.

To także wycucie kultury słowa, jego zrozumienie, przełożenie na obraz oraz sytuację, przekaz... - towarzysze tej zabawy stają się bezcenni i nie myślimy jedynie o tych, którzy z nami bezpośrednio zagraли. Zaplecze techniczne, lokalowe, zaopatrzenie w materiały na rekwizyty - liczy się pomoc w każdej sferze. Osoby zaangażowane są odpowiedzialne, drogowskazem jak wspierać będąc rodzicem, babcią, przyjacielem.

*Lidia Skubisz, Elżbieta Nowak
Niepubliczna Szkoła Podstawowa z Oddziałem Przedszkolnym
w Radawczyku Drugim*



Mamy nowych dyrektorów

Wraz z końcem maja odbyły się konkursy na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Konopnicy, Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich i Szkoły Podstawowej w Stasinie. W drodze przeprowadzonych postępowań zostały wyłonione odpowiednie osoby, które obejmą stanowisko dyrektora z początkiem roku szkolnego 2021/2022 na kolejne 5 lat.

Stanowisko Dyrektora Szkoły Podstawowej w Stasinie obejmie Pani Ewa Romaniuk, dotychczasowy pracownik Kuratorium Oświaty w Lublinie. Dyrektorem Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich zostanie Pani dr Emilia Kwaśna. Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Konopnicy wygrała Pani Aniela Sobolewska, obecny Dyrektor szkoły od 2001 r.

fot. arch. Ewa Romaniuk



Ewa Romaniuk. Urodziłam się w Wisznicach. Obecnie mieszkam w Lublinie. Ukończyłam studia wyższe magisterskie na kierunku Biologia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim w zakresie Ewaluacji dydaktycznej i egzaminowania z biologii, oraz studia podyplomowe w zakresie Zarządzania oświa-

ta. Uczestniczyłam w wielu kursach i warsztatach dotyczących podniesienia efektywności nauczania biologii oraz z nadzoru pedagogicznego. Od 2005 r. jestem egzaminatorem OKE w Krakowie.

Pracę pedagogiczną rozpoczęłam w roku 1995 r. jako nauczyciel w szkole podstawowej. W latach 1996 - 2010 r. pracowałam jako nauczyciel w szkole średniej, od grudnia 2010 r. pracuję jako wizytator Kuratorium Oświaty w Lublinie.

W wolnych chwilach słucham muzyki, pielęgnuję mój ogród oraz pływam.

Cenię sobie nowe wyzwania. Cieszy mnie fakt, że pod moją opiekę trafi szkoła dobrze zorganizowana, dofinansowana, otwarta na zmiany. Ponieważ organ prowadzący szkołę to zespół dynamicznych, życzliwych ludzi mam nadzieję na owocną współpracę dla dobra najmłodszych mieszkańców

gminy.

Zamierzam w taki sposób organizować jej pracę, by oferowała zarówno każdemu uczniowi, jak i towarzyszącym mi nauczycielom perspektywę rozwoju i przestrzeń do samorealizacji. Dołożę starań by dzieci miały możliwość udziału w różnorodnych przedsięwzięciach będących okazją do odkrywania zdolności i rozwijania zainteresowań, realizowanych zarówno na terenie szkoły, jak i przez podmioty środowiska lokalnego. Moim celem jest organizowanie procesu edukacyjnego-wychowawczego dostosowanego do potrzeb dziecka, zapewniającego każdemu uczniowi warunki do odniesienia sukcesu na miarę jego możliwości, wspierającego w rozwijaniu mechanizmów uczenia się, dającego poczucie bezpieczeństwa, prawo do zadawania pytań i popełniania błędów. Będę dążyć do tego,

aby ocenianie w szkole nastawione było na wsparcie procesu uczenia się, by dawało nauczycielowi informację którzy uczniowie i z czym mają problem, tym samym wiedzę w jaki sposób efektywnie pomóc uczniowi. Chciałabym również, aby uczniowie uczestniczyli w lekcjach, które są proste (choć wymagające pracy), zrozumiałe, a przede wszystkim pasjonujące. Dołożę starań, by realizowane były z wykorzystaniem nowoczesnych metod nauczania oraz nowoczesnych technologii, tak lubianych przez uczniów. Liczę również, że rodzice włączą się w kreowanie działalności wychowawczej szkoły.

Wierzę, że moje zaangażowanie i odpowiedzialność w realizacji powierzonych mi zadań zapoczątkuje zaufaniem uczniów i rodziców.

fot. arch. Emilia Kwaśna



dr Emilia Kwaśna – absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ukończone studia doktorskie z zakresu pedagogiki. We wrześniu 2018 roku

obroniła pracę doktorską na kierunku pedagogika w Katedrze Pedagogiki Specjalnej. Ukończyła jednolite studia magisterskie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie na kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna oraz studia podyplomowe w zakresie Zarządzania oświatą w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie; studia podyplomowe w zakresie Diagnostyki i terapii trudności szkolnych oraz wad wymowy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; kurs na doradcę zawodowego; kurs na instruktora terapii zajęciowej; kurs na eksperta promocji zdrowia i edukacji zdrowotnej oraz kurs na instruktora nauki jaz-

dy kat. B. Uczestniczka wielu branżowych szkoleń i konferencji. Jest autorem 5 publikacji w wydaniu książkowym. Zainteresowania jej koncentrują się wokół: motoryzacji, zdrowego odżywiania, fotografii, literatury, muzyki. W zawodzie nauczyciela pracuje od 2010 roku w Szkole Podstawowej nr 29 im. Adama Mickiewicza w Lublinie jako nauczyciel edukacji przedszkolnej. Od września 2011 roku pracowała jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, a od września 2017 roku jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i wychowawca w świetlicy szkolnej. W 2018 roku zajęła I miejsce na etapie powiatowym (miasta Lublin) w plebiscycie organizo-

wanym przez Kurier Lubelski „Nauczyciel na medal” oraz II miejsce w etapie wojewódzkim w kategorii „Nauczyciel klas I-III Szkoły Podstawowej”. W maju 2021 roku przystąpiła do konkursu na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich. Obejmując stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich przyświeca jej cel aby była ona szkołą nowoczesną, otwartą na środowisko, w której uczeń zajmuje centralne miejsce, przyjazną i z perspektywami rozwoju dla twórczych nauczycieli, wspierana przez aktywnych rodziców oraz środowisko lokalne.



Nazywam się **Aniela Sobolewska**, pochodzę z okolic Tomaszowa Lubelskiego, a całą moją aktywność zawodową od najwcześniejszych lat skierowałam na działalność dydaktyczno-wychowawczą. Studia magisterskie ukończyłam na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W Szkole Podstawowej w Konopnicy pracuję od 1995 roku, a funkcję jej dyrektora pełnię nieprzerwanie od 2001 roku. W tym czasie

współpracowałam z Gminą w Konopnicy w realizacji licznych przedsięwzięć związanych z rozwojem bazy dydaktycznej szkoły, takich jak: gruntowny remont obiektu w 2002 r., budowa i oddanie do użytku sali gimnastycznej z zapleczem sportowym oraz dodatkowych sal lekcyjnych w 2004 r., budowa placu zabaw, budowa parkingu przy szkole, utworzenie i późniejsza modernizacja pracowni komputerowej, wyposażenie sal lekcyjnych w tablice interaktywne, zakup pomocy dydaktycznych w ramach projektów współfinansowanych przez Unię Europejską.

W roku bieżącym, w wyniku konkursu ogłoszonego przez Wójta Gminy Konopnica, powołano mnie na stanowisko dyrektora szkoły na kolejne pięć lat. W tym czasie zamierzam realizować następujące zadania: zapewnić uczniom możliwość wyrównywania szans edukacyjnych po okresie nauczania zdalnego, upowszechnić metodę oceniania

kształtującego, wspierającego aktywność ucznia, wzmocnić rangę kompetencji kluczowych w nauczaniu jako umiejętności ponadprzedmiotowych niezbędnych do funkcjonowania we współczesnym świecie, zapewnić spójność oferty edukacyjnej szkoły z podstawą programową, a także kontynuować działania na rzecz wyposażania szkoły w niezbędne pomoce dydaktyczne. Ze szczególną troską będą realizowane prace z zakresu wychowania i profilaktyki, a kadra pedagogiczna naszej szkoły będzie intensywnie wspierana w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Popularyzowane będą wśród uczniów akcje na rzecz rozwoju wolontariatu jako szlachetnej formy pomocy bliźnim. Będziemy promowali sylwetki wielkich przedstawicieli narodu polskiego, którzy dzięki wytrwałej pracy przyczynili się do postępu całej ludzkości. Podjęte zostaną działania na rzecz promocji i rozwoju szkoły, a także jej współdziałania

ze społecznością lokalną. W zakresie organizacji i zarządzania szczególną uwagę zwrócę na sprawne kierowanie pracą szkoły i reprezentowanie jej na zewnątrz, skuteczne sprawowanie nadzoru pedagogicznego, zapewnienie opieki nad uczniami i stwarzanie warunków harmonijnego rozwoju psychofizycznego poprzez działania prozdrowotne, wzbogacanie form działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz właściwą współpracę z Radą Rodziców, Radą Pedagogiczną i Samorządem Uczniowskim. Głównym celem moich działań będzie stworzenie szkoły nowoczesnej i bezpiecznej, przyjaznej i otwartej na współpracę z rodzicami. Będzie to szkoła, której klimat sprzyja uczeniu się, a jej działania skutecznie wspierają wszystkich uczniów w osiągnięciu sukcesu polegającego na otrzymaniu właściwego wychowania oraz zdobyciu wiedzy niezbędnej w procesie dalszej edukacji.

Dzień Dziecka w Uniszowicach

W dniu 29.05.2021 r. Panie z KGW w Uniszowicach razem ze strażakami z OSP i Klubem Sportowym zorganizowałyśmy Dzień Dziecka dla naszej miejscowości. Ku naszej uciechu frekwencja i pogoda dopisała. Na dzieci czekało wiele atrakcji, jak dmuchańce, artystyczne malowanie twarzy, które przeistaczało dzieci w postacie z ulubionych bajek. Były też atrakcyjne pokazy strażackie, gry i konkursy. Był grill, lody, ciasta i napoje. W międzyczasie OSP z Konopnicy przeprowadziło akcję gaszenia pożaru. Impreza trwała do późnych godzin popołudniowych.

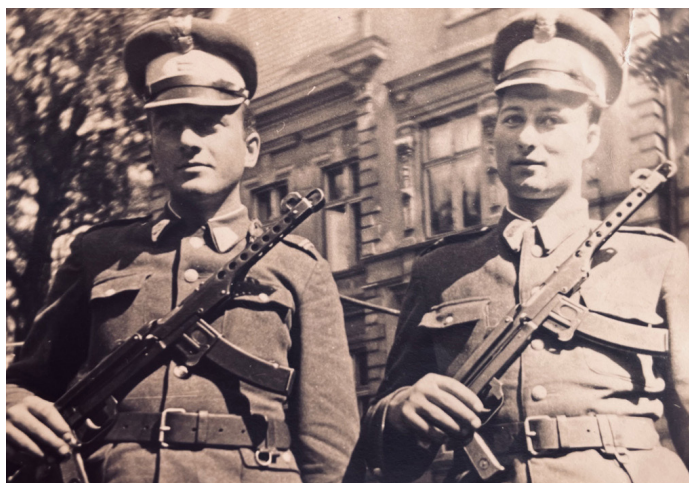


Fot. Małgorzata Sulisz (4)



fot. arch GK

Pan Zakrzewski. Okruchy



Ileż ludzkich myśli się przez ten dworzec przewinęło. Ile oczekiwań i wyczekiwań. Ile pożegnań i powitań.

Dziś, kiedy zabytkowa stacja znów zaczyna życie, wracamy do wspomnień. W tych wspomnieniach jedno jest bardzo wzruszające. - Tu Stacja Motycz. Tu Stacja Motycz. Tymi słowami witał podróżnych Bogdan Zakrzewski, ostatni zawiadowca stacji. Stacji, na której przed wojną mogli do pociągu wsiadać poeci i malarze. Jak na przykład poeta Józef Czechowicz, który wpadał do letniej willi dr Biernackiego w Maryninie.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy@gmail.com

Zawiadowcą stacji byłem 30 lat - opowiadał Krzysztofowi Kotowi z Radia RMF Bogdan Zakrzewski, ostatni zawiadowca Stacji Motycz. A teraz piec rozebrany, drzwi popalone, okna popalone, młodzież sobie urządza libacje. Nie mogę przychodzić, nie mogę patrzeć - w głosie człowieka, który kochał ten dworzec nad życie słychać łzy. - Umierał wraz z dworcem, bardzo cierpiał - mówi Ela Zakrzewska, córka ostatniego zawiadowcy. W jej oczach błyszczą łzy.

*

Budowę linii kolejowej na trasie Warszawa - Lublin i

dalej z Lublina przez Piaski i Chełm do Kowla rozpoczęto w 1872 a zakończono w 1877. Położona w Konopnicy pierwotnie nosiła nazwę Stacja Konopnica. Nazwę dworca zmieniono w okresie międzywojennym, podczas dokładnej inwentaryzacji kolei.

W czasie Lubelskiego Lipca w 1980 roku, kiedy stanęły pociągi, to tu wysiadali podróżni. Kiedy do Lublina w 1987 roku przyjechał Jan Paweł II, to tu wysiadali pielgrzymi. Nic dziwnego, że dla załogi Pana Zakrzewskiego, ludzi, którzy wykonywali swój zawód z miłością dworzec był miejscem sentymentalnym. Miejscem do kochania.

Trzydziestu pracowników straciło pracę po tym, kiedy budynek ze stacji stał się zwykłym przystankiem kolejowym. Stuletni budynek z historią zaczął niszczyć w zaskakującym tempie. Został zdemolowany. Umierał.

*

Co w Maryninie, nieopodal dworca Stacji Motycz robi willa w stylu zakopiańskim? Przypomnijmy, że twórcami tego stylu byli Stanisław Witkiewicz, ojciec Witkacego

oraz spokrewniony z nim Jan Koszyc Witkiewicz. Ten ostatni zaprojektował na przykład słynną Chatę Żeromskiego w Nałęczowie i kilka budynków w Kazimierzu Dolnym. - Willa w Maryninie została zaprojektowana przez Koszyc-Witkiewicza - potwierdza Hubert Mącik, Miejski Konserwator Zabytków z Lublina. Najstarsi mieszkańcy Marynina opowiadają, że w tej willi mieszkał dr Mieczysław Biernacki.

Kim był dr Biernacki? - To ciekawy kawał historii i nie tylko Lublina. Lekarz znakomity, obdarzony graniczącą z jasnowidzeniem umiejętnością rozpoznawania chorób. O jego niezwykle trafnych, błyskawicznych diagnozach cuda sobie opowiadano. Bez żadnych badań pomocniczych, analiz i prześwietleń - określał nieomylnie chorobę - wspominał Konrad Bielski, kronikarz artystycznego życia Lublina w okresie międzywojennym. Biernacki za młodu praktykował w Nałęczowie, tam poznał Stefana Żeromskiego. Być może Biernacki to dr Judym z „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego.

Mieszkanie Biernackiego przy ul. Kołłątaja w Lublinie było salonem literackim, jego syn Andrzej, rówieśnik poety Józefa Czechowicza należał do kręgu poetyckiego „reflektorowców”.

Co ma lubelski salon literacki do Marynina? - Biernacy mieli pod Lublinem w Motyczu kawał ziemi i ładną willę, budowaną przez Witkiewicza. Położenie tej posesji było malownicze; dookoła barwne pola, w pobliżu las. Zarządzał tymi dobrami wujaszek, sympatyczny starszy pan. Tam też zjeżdżała się niejednokrotnie na kilkudniowy pobyt cała reflektorska kompania. Śliczne otoczenie, wszelkie wygody, no i swoboda zupełna. Idealne warunki do wspaniałego spędzenia czasu - wspominał Konrad Bielski. W Maryninie mógł bywać zatem Józef Czechowicz, być może inny poeta Józef Łobodowski czy fotograf Edward Hartwig. Z Marynina towarzystwo mogło udawać się do Nałęczowa czy nawet do Stanisława Michalaka w Kazimierzu Dolnym. Tym bardziej, że Biernacki interesował się jasnowidzeniem, tak jak Czechowicz. Być może obaj odwiedzali willę Heleny Łopuskiej, która była sławną jasnowidzącą, ponoć wróżyła nawet Marszałkowi Piłsudskiemu - by uczestniczyć w seansach spirytystycznych. Co za niezwykle historie ze Stacją Motycz w tle.

*

Elżbieta Zakrzewska, córka Bogdana Zakrzewskiego mieszka nieopodal willi dr Biernackiego. Prawie naprzeciwko Stacji Motycz. Siedzimy w salonie. Na stoliku, wśród pamiątek czapka ostatniego zawiadowcy stacji. Rozkłada zdjęcia. Piękny portret ślubny rodziców. Fotografie ojca. Okruchy przeszłości.

Zakrzewscy przyjechali tutaj w 1964 roku. - Mój tato dostał pracę w charakterze zawiadowcy stacji. Rodzice mieszkali pod Zamościem, w miejscowości Zawada. Tato

skończył liceum ogólnokształcące. Być może do szukania pracy na kolei zainspirowała go drewniana stacja kolejowa w Zawadzie. Najpierw był dyżurnym ruchu w Rejowcu. Nie wiem, jak to się stało, że trafił do Motycza - wspomina Elżbieta.

Wspomina też, że w dworcowej poczekalni stał piękny piec kaflowy, który ratował podróżnych w zimie. Pamięta okienko z kasą, szafkę na teksturowe bilety, dyżurną ruchu, która sprzedawała bilety. - Z drugiej strony był gabinet mojego taty, archiwu. Ojciec bardzo dbał o dworzec, traktował go jak drugi dom - wspomina Elżbieta Zakrzewska. Mieszkańcy gminy pamiętają, z jaką pieczołowitością dbał o kwiaty w gazonach, które stały przed budynkiem dworca. - Kiedy zdarzało się, że musiał zastąpić dyżurnego, zmieniał czapkę na czerwoną. To był

czas, kiedy na kolei przy pracy dyżurnego ruchu używano białych rękawiczek - opowiada córka ostatniego zawiadowcy stacji. Pamięta także, jak na stryszkach dworca znaleziono carskie dokumenty, które zostały przekazane do jednego z kolejowych muzeów.

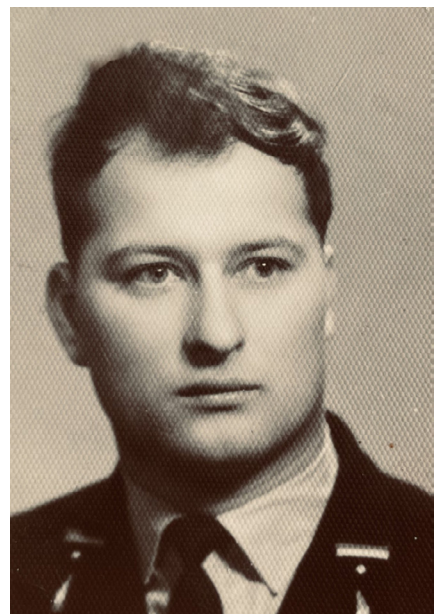
Pamięta także likwidację dworca. Jego umieranie. Dewastację. Czas niszczenia, czas meliny. Piękny dworzec wyglądał, jakby przeszła tu dzicz. - A przecież tata tak o niego dbał, tak był zaopiekowany. Ojciec bardzo chorował, cierpiał. Umierał wraz z dworcem.

*

Dziś zabytkowy dworzec jest nie do poznania. Znowu jest zaopiekowany. Żyje. Znowu wsiadają tu ludzie do pociągu, wracają, wysiadają. Znowu przez dworzec przewijają się ludzkie myśli. Ile tu oczekiwań i wyczekiwań. Ile pożegnań i powitań...



fot. arch. rodzinny Zakrzewskich (4)



fot. arch. rodzinny Jabłońskich (1)

Koło Gospodyń Wiejskich w Uniszowicach



fot. arch. KGW Uniszowice (6)

Początki powstania Koła Gospodyń Wiejskich w Uniszowicach. Z zebranego materiału wynika, że były to lata 60-te. Z przekazanych dokumentów przez panią Annę Wierchołę (nazwisko panińskie) córki pierwszej przewodniczącej wskazują na rok 1968, choć pierwsze skromne zapiski mówią o 1962 roku. Z zapisków wynika, że prawie każda mieszkanka była członkinią koła. W 1968 roku było 57 osób a pierwszy zarząd to:

Przewodnicząca - Wanda Wierchoła

Wice Przewodnicząca - Maria Pietraś

Sekretarz - Janina Niedziałek

Członek Zarządu - Zofia Jagiełło i Zofia Żydek

Celem organizacji było polepszenie życia kobiet na wsi i współpraca z Kółkiem Rolniczym, Ochotniczą Strażą Pożarną i Związkiem Młodzieży Wiejskiej działających we wsi. W tamtych latach organizowano wiele kursów, m.in.: kurs kroju i szycia, cukierniczy, garmażeryjny, kosmetyczny i wyrobów wędlin odbywających się w szkole lub w prywatnych domach. Konkursy za najładniejszy ogród warzywno-kwiatowy, czystości obejść i budynków gospodarczych (bielenie obór i kurników), czystości udoju oraz robienie kompostowników. Dla społeczności wiejskiej były szkolenia rolnicze i polityczne, pokazy z różnych surowców oraz spotkania takie jak: dzień dziecka, dzień kobiet, zebrania wiejskie, uroczystości szkolne, gdzie kobiety przygotowywały część kulinarną. W okresie letnim priorytetem było zorganizowanie Dziecińca Wiejskiego, by zapewnić opiekę najmłodszemu aby rodzice mogli spokojnie pracować przy żniwach i

innych pracach polowych. Aby zdobyć środki finansowe na poszczególne cele panie organizowały zabawy dochodowe w PGR Motycz, w szkole i w prywatnych domach. W KGW działały sekcje:

1. produkcji rolnej, przewodnicząca, Anna Łazuka

2. zdrowia, Maria Pietraś, później Irena Olszka

3. opieki nad dziećmi, Lucyna Mącik

4. kultury i oświaty, Helena Krzyżanowska

5. gospodarstwa domowego, Zofia Jagiełło

6. produkcji rolnej, Helena Kędzierska i Janina Niedziałek

Prowadzono prenumeratę czasopisma „Gospodyni” dla każdej członkini. Kiedy rozpoczęto budowę remizo-świetlicy wraz ze strażakami, kobiety kopały fundamenty, pomagały w rozładunku materiałów budowlanych, wspierały finansowo, angażowały całą wieś do budowy, do porządkowania a potem zagospodarowania placu przed remizą. Za swoją ciężką pracę organizowały wycieczki do Warszawy, Łańcuta, Częstochowy, Zakopanego, Gdańska, w góry i na Roztocze.

Były też wyjazdy na Dożynki Centralne do Warszawy, do pobliskich miejscowości i na wystawy warzyw i owoców, gdzie prezentowały swoje dorodne plony. Po otwarciu remizo-świetlicy oprócz Dziecińca Wiejskiego były spotkania w Klubie Ruch z młodzieżą w ramach kulturalnego spędzania czasu. Na rzecz mieszkańców podejmowały współpracę z OSP, ZMW, KR w sprawach częstotliwości kursowania autobusów, oświetlenia drogi bitej oraz wykonania barierek na moście. Z uzyskanych środków finansowych z zabaw już w remizo-świetlicy zakupiły

kurtynę, naczynia i sprzęt gospodarstwa domowego, który ułatwiał im prowadzenie kursów kulinarnych. Mając tak liczną organizację mogły sprostać zadaniom i planom sobie postawionym. Pod koniec lat 70-tych po przedwczesnej śmierci przewodniczącej pani Wandy Wierchoły zmienił się zarząd i przewodniczącą została Zofia Żydek, która z zarządem dalej kontynuowała cele i zadania na rzecz miejscowości. Z tamtych lat nie pozostały żadne notatki ani zapiski, wiadomo tylko, że następną przewodniczącą była pani Zofia Jagiełło. Ubywało też członkiń aż w końcu koło uległo rozwiązaniu. W grudniu 2018 roku z inicjatywy pani Agaty Stachury - Borek powstało nowe KGW. Liczące 17 osób, w skład zarządu weszły:

Przewodnicząca - Agata Stachura - Borek

Wiceprzewodnicząca - Monika Kuziuk

Skarbnik - Agata Jagiełło

Za cel wybrano prace na rzecz społeczności lokalnej, rozwijanie kultury, integrację mieszkańców oraz rozwijanie pasji zgodnie z wytycznymi ARR. Kiedyś prawie każda kobieta była członkiem organizacji. Dziś jest garstka, choć przybyło mieszkańców, ludzie się nie znają (sąsiad od sąsiada odgrodzony) - takie czasy. Podjęto też współpracę z OSP, która udostępnia nam remizę wraz z zapleczem kuchennym - miejscem do spotkań. Należy tu wspomnieć, że 4 panie są również aktywne w szeregach OSP.

Już w pierwszym roku otrzymaliśmy dofinansowanie z ARR, za które zostały zakupione kolorowe chusty, trochę sprzętu gospodarstwa domowego. Zorganizowałyśmy dzień kobiet, na który zaproszono członków straży. Włączyliśmy się do charytatywnego festynu dla Wiktorii Dyś - wystawiając nasze ciasta. Wykonałyśmy też challenge na rzecz Ninki. W maju 2019 roku, nasze koło we współpracy z OSP i KS rozpoczęło przygotowania do Dnia Dziecka i uroczystości 600-lecia powstania Uniszowic.

Gospodynie nie zawiodły, zachwyciły swoimi wypiekami, pyszną grochówką i mięsivem z grilla. Powodzeniem cieszyła się też nasza loteria fantowa dla dzieci. Nasza koleżanka Agnieszka Hanc poprowadziła warsztaty florystyczne. Nasze umiejętności przydały nam się w wykonaniu pierwszego w historii wieńca dożynkowego na uroczystości Gminnych Dożynek w Motyczu, gdzie nasze dzieło zostało uhonorowane wyróżnieniem i nagrodą pieniężną. Dodało nam to motywacji do pracy w kole. Brałyśmy udział w konkursie na najlepsze ciasto w Bychawskim Stowarzyszeniu Kobiet Aktywnych. W październiku z OSP i KS zorganizowałyśmy integrację naszych mieszkańców pod tytułem „Święto Pieczonego Ziemiaka”, na który były przygotowane dania z ziemniaków: typu grochówka, pierogi z ziemniaków i kielbasy, babka ziemniaczana i kluski ziemniaczane. Frekwencja dopisała, impreza trwała do późnych godzin wieczornych. Na naszych uroczystościach oczywiście nie mogło zabraknąć zespołu „ROLA” z Motyczka.

Przed Wszystkimi Świętymi odbyły się warsztaty tworzenia wieńców i stroików, które potem zostały przekazane mieszkańcom.

Po upływie roku zarząd zrezygnował z pełnionych funkcji, a część pań także z członkostwa. W styczniu 2020 roku

powołano nowy zarząd w składzie:

Przewodnicząca - Danuta Mazur

Wiceprzewodnicząca - Marzena Przybylska

Sekretarz - Anna Kołodziejska

Skarbnik - Celina Korzeniecka

Członek - Ewa Romanowska

Nowy zarząd obrał sobie za cel dalszą integrację społeczeństwa, rozwijanie umiejętności kulinarnych, florystycznych, kulturalnych i współpracę z OSP i KS. Podczas pandemii spotykaliśmy się w nielicznym gronie w celu robienia palm i ozdób wielkanocnych, które zostały wystawione na kermaszu - jedna z palm przeszła kwalifikację gminną i była wysłana na konkurs do Urzędu Marszałkowskiego. Po luzowaniu restrykcji z powodu covid-19 razem z OSP i KS zorganizowałyśmy dzień dziecka. Strażacy poprosili nas o część kulinarną na zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Obecnie zaczynamy przygotowania do robienia wieńca dożynkowego i swoich dań na Gminne Dożynki, które mają się odbyć w Uniszowicach. Należy zaznaczyć, że otrzymałyśmy dotację z ARR i funduszu sołeckiego. Zakupiliśmy trochę sprzętu do kuchni i stroje wyjściowe.

W dalszych planach mamy: integrację społeczności lokalnej, rozwój działalności kulturalnej, kulinarnej i florystycznej.

KGW Uniszowice



Fot. Małgorzata Sulisz

Trzech braci



Również latem 1945 r. komuniści ogłaszają pierwszą amnestię. – Oddziały partyzanckie na Lubelszczyźnie rosły w siłę i władze komunistyczne zaczęły rozmyślać o zlikwidowaniu podziemia innymi sposobami, niż pacyfikację terenu – wspominał 94-letni podpułkownik Marian Pawełczak „Morwa”.

Struktury Polskiego Państwa Podziemnego i Delegatury Sił Zbrojnych – spadkobierczyni AK – zostały rozwiązane. Po pertraktacjach z komunistycznymi władzami dowódcy wzywali partyzantów, by korzystali z amnestii, by się ujawniali. – Byliśmy zrozpaczeni – mówił „Morwa”. – Raczej wolelibyśmy przebywać się na Zachód, ryzykując życiem. Postanowiono jednak inaczej...

Kierunek Nowa Sól

Lubelskie nie było jednak dobrym miejscem na ujawnienie się żołnierzy z oddziału „Zapory”. Było pewne, że komuniści będą się mścić. – Niektórzy otrzymali adresy na zachodnie tereny, my, trzech bracia, wyruszyliśmy do znajomych w Nowej Soli nad Odrą – mówił Marian Pawełczak.

Pojechali zaopatrzeni w „lewe” dokumenty – „Morwa” na nazwisko Stanisława Jankowskiego z Warszawy. Dowództwo pozwoliło im, jako starym partyzantom, zatrzymać broń krótką.

W Nowej Soli, do której zamierzali się przenieść, zaczęli ściągać też innych żołnierzy zgrupowania, nie było pracy, ludzie głodowali. Grupa obcych, młodych ludzi o wojskowych postawach zaczęła wzbudzać zainteresowanie mieszkańców, wkrótce też milicji.

– Postanowiliśmy wniknąć w jej szeregi, by mieć rozpoznanie, co o nas wiedzą. Poza tym byłoby to już małe źródło utrzymania – opowiadał „Morwa”.

Podania o przyjęcie złożył razem z „Jurem”. Przyjęli tylko „Morwę”.

„Głaz” i „Jur” wyjechali do Łodzi. „Jur” planował zdobyć tam środki do życia, wrócić do Nowej Soli i zbadać możliwości wyjazdu za granicę.

– W milicji, jako Stanisław Jankowski, pełniłem służbę wartowniczą, pilnowałem mostu na Odrze. To były czasy tzw. szabrowników, którzy wywozili łupy zrabowane na Ziemiach Odzyskanych – mówił Marian Pawełczak. – Raz schwytałem nawet Sowietę, który ukradł samochód osobowy. Byłem przekonany, że zostanę aresztowany. Tymczasem komendant zaproponował mi wyjazd do szkoły podoficerskiej MO we Wrocławiu. Tam zasłynąłem tym, że zatrzymałem sowieckiego żołnierza, który zrabował pieniądze pewnej kobiecie...

Pewnego dnia „Morwa” przeczytał w gazecie o schwytaniu w Łodzi „Jura” i ich kolegi „Modrzewia”. Obaj zostali skazani na śmierć.

Ucieczka

Po szkole milicyjnej „Morwa” dostał przydział do komendy powiatowej w Lubaniu. Podczas jednej z wizytacji miejscowego komisariatu spotkał zatrzymanego przez milicję znajomego mężczyznę z Popkowic. Kazał go zwolnić,

a dochodzenie prowadzić z wolnej stopy. To ściągnęło na „Morwę” uwagę Urzędu Bezpieczeństwa (UB).

– Zaczęli sprawdzać moją tożsamość, wkrótce postanowili mnie aresztować – mówił Marian Pawełczak. – Miałem podpisane in blanco druki rozkazów wyjazdów, ruszyłem do Lubelskiego.

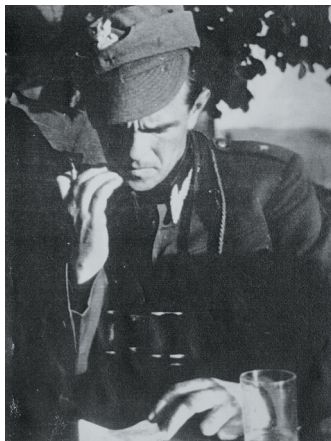
W opuszczonym mieszkaniu w Lubaniu „Morwa” zostawił swoim prześladowcom niespodziankę – załadowaną broń myśliwską, którą wcześniej uchronił przed rozszabrowaniem. – Lufy skierowałem w drzwi i jedyne okno, a od języków spustowych strzelb przeciągnąłem sznurki do klamki i ram okiennych.



13 czerwca odszedł na wieczną wartę płk Marian Pawełczak ps. „Morwa”, żołnierz podziemia niepodległościowego, jeden z ostatnich podkomendnych mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Jego pogrzeb odbył się 18 czerwca w kościele parafialnym w Konopnicy.

Pierwsze wspólne zdjęcie trzech braci Pawełczaków zrobiono w 1929 lub 1930 roku na odpuscie w Popkowicach. Ostatnie – w czasie amnestii 1945 roku. Marian, najstarszy z braci, urodził się w 1923 roku, Janusz w 1925, a Jerzy w 1926. Kiedy chłopcom robiono zdjęcie na odpuscie w Popkowicach, Eugeniusza nie było jeszcze na świecie.

Latem 1945 roku Marian, Janusz i Jerzy z akowskiego zgrupowania „Zapory” mają już za sobą wiele, często brawurowych akcji przeciwko Niemcom, a później Sowietom. Noszą pseudonimy: „Morwa”, „Głaz” i „Jur”.



Zapora

Z późniejszych relacji świadków wiem, że ubecy przez trzy dni głowili się, jak wejść do środka.

Bez prawa łaski

„Morwa” wrócił w rodzinne strony. Nawiązał kontakt z bratem Januszem. Dowiedział się, jak w Łodzi aresztowano „Jura”. Nie znając miasta, bracia i jeszcze jeden ich towarzysz, „Modrzew”, postanowili przeprowadzić akcję aprowizacyjną. Wskazany im przez znajomego obiekt miał jednak połączenie alarmowe z MO i UB. Chłopcy stanęli oko w oko z gromadą funkcjonariuszy bezpieki, rozpoczęła się strzelanina. W pościgu „Jur” został ranny w nogę, skrył się jakiejś komórce, ale znaleźli go. Dopadli też „Modrzewia”. Januszowi udało się uciec.

Pokazowa rozprawa „Jura” i „Modrzewia” odbyła się 2 października 1945 roku w Teatrze Wojska Polskiego przy udziale publiczności – 1000 osób – prasy i kroniki filmowej.

– Obydwu oskarżonym zarzucano przynależność do Narodowych Sił Zbrojnych, co nie było prawdą, ale wówczas było większym obciążeniem. „Jura” i „Modrzewia” skazano na kary śmierci – mówił Marian Pawełczak.

Skazani napisali prośby o ułaskawienie, ale przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, agent NKWD Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

Wyroki wykonano 23 października 1945 roku o godz. 18.10 w więzieniu śledczym UB przy ul. Szwajcarskiej w Łodzi. Plutonem egzekucyjnym dowodził sierżant Zygmunt Kowalski, egzekucję nadzorował prokurator dr kpt. Gabriel Henner.

Po latach „Morwa” spotkał współwięźnia zamordowanych, który opowiedział mu inną wersję śmierci brata: „Jur” prowadzony na egzekucję rzucił się na oprawców, a ci zmasakrowali go drągami. – Jak było naprawdę? Zagadkę pomogłaby rozwiązać eks-

humacja szczątków mojego brata, ale do dziś nie wiadomo, gdzie jest jego grób.

Historia zatoczyła krąg

Amnestia okazała się podstępem do zniszczenia podziemia. – Nic nie wyszło z ucieczek za granicę, klęską zakończyły się próby powrotu do normalnego życia – wspominał „Morwa”. – W listopadzie i grudniu 1945 roku wielu żołnierzy wracało pod dowództwo „Zapory”, już pod egidą WiN (Wolność i Niezawisłość).

„Morwa” zameldował się u „Zapory” w styczniu 1946 roku. – Było nas ponad 20. Rozbiliśmy posterunki w Bychawie, Wysokiem, Krzczonowie. W marcu nasz oddział liczył już 40 ludzi – mówił Marian Pawełczak.

Jego brat „Głaz” pełnił funkcję dowódcy drużyny w grupie „Misia”. Pod koniec marca 1946 roku „Zapora” z grupą „Misia” wyruszył na Zamojszczyznę, by nawiązać kontakt z dowództwem tamtejszego inspektoratu WiN. To się nie udało. W drodze powrotnej, w nocy z 5 na 6 kwietnia, oddział chciał zająć kwatery we wsi Spławy w powiecie bychawskim.

Był kłopot z kwaterą dla drużyny „Głaza” – w upatrzonym domu gospodarze nie chcieli otworzyć drzwi. „Głaz” krzyknął: „Otwierać natychmiast” i uderzył ręką pistoletu w ramę okienną.

– Od wewnątrz padł strzał. Padając na plecy Janusz wystrzelił cały magazynek amunicji z „wisa” w powietrze – relacjonował opowieści świadków „Morwa”.

Kula z karabinu przeszła przez pierś „Głaza”, przeszła przez kręgosłup.

– Jak się później okazało, zabójca mojego brata był konfidentem UB, należał do Polskiej Partii Robotniczej. Prawdopodobnie nie wierzył, że partyzanci szukają kwatery. Bał się, że przyszedł po niego – przypuszczał Marian Pawełczak.

Zabójcy udało się uciec. Nie

ucierpeli też jego bliscy. Jednak komunistyczna prasa podawała wówczas, że cała rodzina, łącznie z dziećmi, zginęła w płomieniach, kiedy partyzanci ostrzelali ich dom.

„Brat bandytów”

– Po śmierci Janusza mój najmłodszy brat, zaledwie 14-letni Eugeniusz, zaczął dopominać się o przyjęcie do oddziału. Kategorycznie odmówiłem. Miał do mnie żal, ale przynajmniej on był nadzieją dla naszych dzielnych rodziców – mówił „Morwa”. Dorastał pod ich troskliwą opieką, skończył szkołę średnią. Gdy poszedł na studia, na Wydział Rolny UMCS, zaczęli się nim interesować czerwoni działacze z uczelni. Szybko odkryli akowską przeszłość jego braci.

– Na jednym z zebrań komunistycznej młodzieżówki, podjęli uchwałę wykluczającą go z grona studentów. Stwierdzili, że „brat bandytów” nie może studiować – wspominał Marian Pawełczak i dodaje, że we wczesnych latach 50. ubiegłego wieku wyrzucano ludzi ze studiów za medalik na szyi lub znak krzyża przed posiłkiem. W lubelskich archiwach, które przeglądał „Morwa”, są na to dokumenty.

Po relegowaniu z uczelni Eugeniusz musiał pójść do wojska. W jednostce w Warszawie też był szykanowany, ale dotrwał do końca służby. Miał wspaniały głos i udało mu się dostać do słynnego Mazowsza. Śpiewał w chórze. Kiedy pierwszy raz miał wyjechać z zespołem za granicę, kierownictwo Mazowsza oświadczyło mu, że nie nigdzie pojedzie, bo jest niepewny politycznie. Załamany odszedł z zespołu. W październiku 1956 roku odebrał sobie życie.

Nie było dnia bez strzelaniny

W maju 1946 roku rozkazem komendy WiN „Morwa” został awansowany na podporucznika. Dostał przydział do ochrony sztabu zgrupowania.



Morwa



Jury



Głaz

Grupy podległe zgrupowaniu wzmogły działalność. Likwidowały bandy złodziejskie, dawały się we znaki Sowietom i polskim komunistom. To były dziesiątki akcji.

W tym czasie nie próżnowało też UB. Wysyłało w teren konfidentów, torturowało schwytanych partyzantów, by wymusić zeznania. Komunistyczna prasa opisywała rzekome bestialstwa „Zaporczyków”.

– Jesienią i zimą 1946/47 roku warunki pobytu i działania w terenie robiły się coraz cięższe – podkreślał „Morwa”. – Rozbijaliśmy się na mniejsze grupki, licząc na wsparcie mieszkańców. Ludność jednak była coraz mniej przychylna, mówiono nam, że nasza walka nie ma sensu, że tylko narażamy otoczenie, w którym przebywamy. Co więcej – w terenie zaczęły pojawiać się oddziały UB, udające partyzantów. – Było dnia bez strzelaniny...

Wyrok

W lutym 1947 roku Sejm uchвалиł kolejną amnestię i rozpoczęły się rozmowy na temat ujawnienia. – Otrzy-

maliśmy rozkaz zabraniający przeprowadzania jakichkolwiek akcji zaczepnych – mówi „Morwa”

Marian Pawełczak ujawnił się dopiero na wyraźny rozkaz „Zapory”, który dał przyrzeczenie jego matce, że spróbuje ocalić chociaż jednego syna.

Udało mu się skończyć liceum ogólnokształcące dla pracujących, ale już o studiach – za względu na przeszłość – nie było mowy. Wyjechał do Bydgoszczy, gdzie dostał pracę w zakładzie „Kauczuk”, dostał się na zaoczne studia inżynierii wodno-ładowej w Toruniu. 2 kwietnia 1951 przyszło po niego dwóch ubeków. – Na oczach kolegów zostałem aresztowany – wspomina Marian Pawełczak. – W śledztwie usłyszałem: „Co ty sk... myślisz, że ujawnienie to wszystko! A kto odpowie za rozbijanie posterunków MO i strzelanie do nas? Nie wyjdiesz żywy z więzienia...”

„Morwę” oskarżono głównie o nieszczerze ujawnienie i ukrycie czynów dokonanych w czasie działania w „bandzie Zapory”. – Sąd w Lublinie wy-

kazał moją dużą szkodliwość, podpierając tę tezę faktem, że w podziemiu dosłużyłem się stopnia oficerskiego. Wymierzono mi karę 15 lat więzienia. Miała być kara śmierci, ale złagodzono ją do tych 15 lat na mocy amnestii.

Potem były więzienia m.in. we Wronkach, Opolu, Strzelcach Opolskich... Wyszedł w grudniu 1954 roku. Rozpoczął pracę zarobkową, ale kiedy tylko kadrowcy odkrywali jego przeszłość w AK i WiN, musiał szukać nowego zajęcia. Cały czas czuł na plecach oddech UB. – Ostatni raz wezwali mnie na przesłuchanie w 1965 roku – zapamiętał „Morwa”.

Nadzieja w DNA

W 1991 roku Marian Pawełczak doprowadził do unieważnienia wyroku przez sąd w Łodzi na brata „Jura”. Na cmentarzu w podlubelskiej Konopnicy wybudował grób, do którego przeniósł szczątki Janusza i Eugeniusza. Postawił tam pomnik ku pamięci trzech braci oraz „Modrzewia”.

– Mimo ciągłych starań nie mogę godnie pochować „Jura” i „Modrzewia”, oprawcy z Łodzi starannie zatarli ślady ich pochówku – mówi „Morwa”.

Marian Pawełczak zabezpieczył w laboratorium próbki swojego DNA, by w razie odkrycia kolejnych szczątków ofiar UB, był materiał do porównań. Tylko tak może odnaleźć ostatniego brata.

Jerzy Szubiela

Podchorąży (podporucznik) Janusz Pawełczak „Głaz”

Dowódca drużyny w oddziale Michała Szeremieckiego „Misia”. Zginął w nocy z 5 na 6 kwietnia 1946 roku, zastrzelony przez członka Polskiej Partii Robotniczej. Na wniosek „Zapory” pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari i awansowany na stopień podporucznika Armii Krajowej. Spoczywa na cmentarzu

w podlubelskiej Konopnicy.

Podporucznik Jerzy Pawełczak „Jur”

Do chwili ujawnienia w sierpniu 1945 roku dowódca plutonu w oddziale mjr. „Zapory”. Aresztowany w Łodzi 31 sierpnia 1945 roku i skazany na karę śmierci. Zamordowany 23 października 1945 roku w Łodzi. Do dziś nie odnaleziono jego grobu.

Podporucznik (podpułkownik) Marian Pawełczak „Morwa”

Od 1943 roku żołnierz Armii Krajowej. W czasie okupacji niemieckiej w oddziale „Zapory”, walczył w plutonie Aleksandra Sochackiego „Ducha”. Po wejściu Sowietów, od lutego 1945, ponownie w oddziale „Zapory”, w plutonie ppor. Jerzego Pawełczaka „Jura”. Po rozwiązaniu oddziału w sierpniu 1945 roku pod fałszywym nazwiskiem Stanisław Jankowski został funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej w Nowej Soli. Skończył Szkołę Podoficerską MO we Wrocławiu i jako agent podziemia objął stanowisko zastępcy komendanta powiatowego MO w Lubaniu. Zagrożony aresztowaniem wrócił do partyzantki. Był dowódcą drużyny w oddziale „Zapory”, służył w ochronie sztabu zgrupowania. Ujawnił się w kwietniu 1947 roku w ramach amnestii. Aresztowany przez UB 2 kwietnia 1951 roku. Został skazany na 15 lat więzienia i osadzony w więzieniu we Wronkach, a potem w Opolu i Strzelcach Opolskich. Zwolniony w grudniu 1954 roku. Mieszkał w Lublinie. W 2016 roku awansowany do stopnia podpułkownika. Zmarł 13 czerwca 2021.

Dziękujemy Pawłowi Buczkowskiemu, z-cy redaktora naczelnego Dziennika Wschodniego za zgodę na przedruk tekstu Jerzego Szubieli, który ukazał się w Dzienniku Wschodnim.



Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

Wejdź na spis.gov.pl i spis się!
Spis trwa od 1 kwietnia do 30 września 2021 r.

Spis Powszechny to:



Obowiązkowe badanie realizowane raz na 10 lat przez Główny Urząd Statystyczny



Ustawowa gwarancja ochrony Twoich danych



Nowoczesna i bezpieczna formuła spisu on-line

Pamiętaj, że udział w spisie to Twój obowiązek wynikający z ustawy o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r.



**Liczmy się
DLA POLSKI!**

Wejdź na spis.gov.pl i bądź na bieżąco!



Narodowy Spis Powszechny
Ludności i Mieszkań 2021

Nagroda Główna dla Stacji Teatr

Nałęczów - piękna miejscowość niedaleko naszej gminy, w ramach Nałęczowskiego Pleneru Sztuk Pięknych stała się miejscem promowania sztuki teatralnej, rzeźbiarskiej i malarzkiej. W dniu 11 czerwca grupa teatralna Stacja Teatr z Konopnicy miała zaszczyt wystąpić na pierwszej edycji tego wydarzenia. Dla naszej grupy artystycznych pasjonatów okazało się to dużym wyzwaniem - zwłaszcza po długiej przerwie związanej z ograniczeniami związanymi z pandemią. Na Plenerze Sztuk Pięknych w Nałęczowie pokazaliśmy nasze muzyczne przedstawienie „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”, z gościnnym udziałem Piotra Bożyma jako akompaniatora. Nasza radość z uzyskania Nagrody Głównej jest wielka, tym bardziej, że wyboru dokonało bardzo znamienite jury.

Małgorzata Sulisz



fot. arch. ST (3)



Wójt Gminy Konopnica
KGW Kozubszczyzna
serdecznie zapraszają na
OTWARCIE DWORCA PKP
w Kozubszczyźnie
27 czerwca 2021 (niedziela)
godz. 15:00 skwer przed dworcem PKP

15.00 – „Para buch, koła w ruch...” czyli sentymentalny spacer w czasie

15.40 – „Nasz pociąg do Dworca” czyli część oficjalna

16.15 – „Lata 20-te - lata 30-te” czyli występ teatru „Stacja Teatr”

17.00 – „Dworcowa kawiarenka wspomnień” czyli jak dawniej wyglądała praca na dworcu PKP

17.20 – „Stoi na stacji lokomotywa...” czyli zabawa literacka z udziałem dzieci

17.30 – „Dworcowy eklektyzm” czyli dworzec oczami Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

17.45 – „Akcja Bufetowa” czyli co jadło się na dworcu

18.00 – „Dworzec rozbawiony” czyli wspólne biesiadowanie z Kapelą Wojciecha.

Teatr Seniora, Konopnicka Kapela Wojciecha i Zespół Śpiewaczy „Rola”, wystawa fotografii dworca, konkurs plastyczny dla dzieci „Dworzec malowany”, atrakcje dla najmłodszych, „fotolokomotywa”, degustacja specjałów niegdyś serwowanych na dworcu, prezentacja zabytkowych pojazdów.

„Kolej na przyszłość
czyli
Wsiąść do pociągu ... na stacji Motycz”

